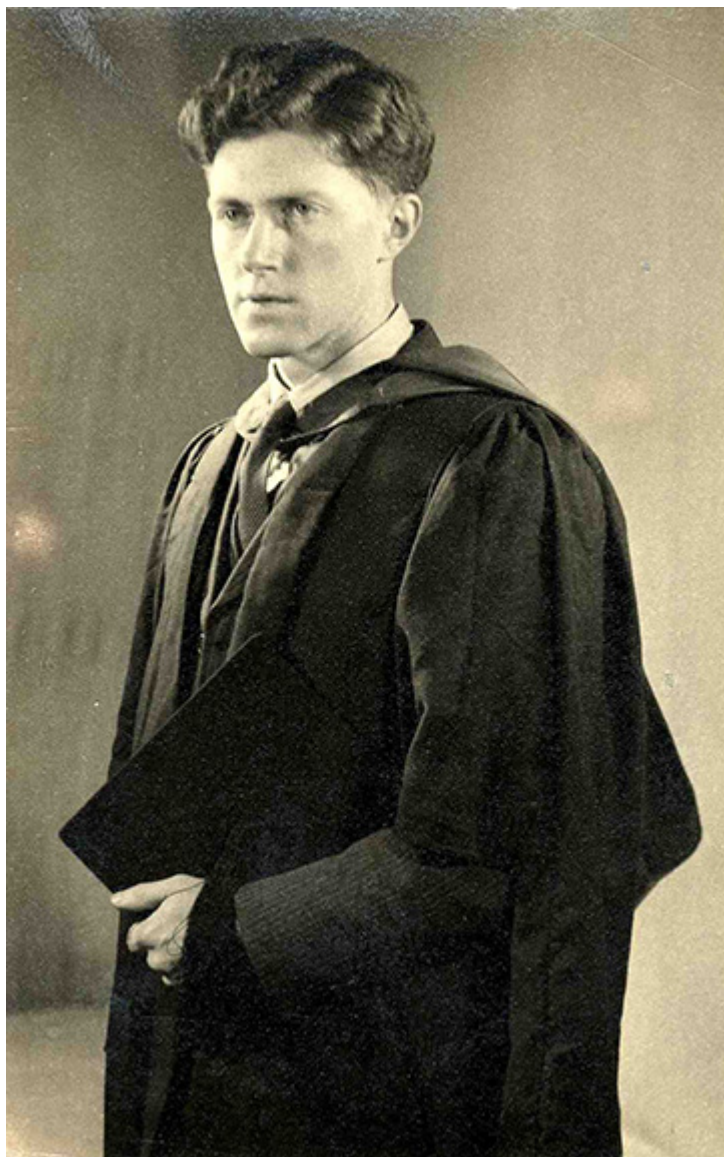


Ułamek istnienia.
Bolesław Taborski
(1927-2010).

Poeta, teatrolog, tłumacz, dziennikarz radia BBC



Bolesław Taborski w todzie, Uniwersytet w Bristolu, fot. arch. Anny Taborskiej

Bolesław Taborski

UŁAMEK ISTNIENIA

życie człowieka to nie tyle sen

co ta jego część kiedy się coś śni

jaki to drobny ułamek istnienia

w czarnej bezsennej nocy przedtem potem

a jak krótko śnią umarłe dzieci

takie to smutne - skrzydła anioła

ogromne - rozpostarte nad kruszynką

malutką która życia nie zaznała

i jaki sens w tym wszystkim - może da go

Bóg - na pewno nie ludzie którzy

bez sensu się snują tłoczą biegną

i zdaje im się że posiadają szczęście

jakże się mylą - śnią tylko przez chwilę

tyle tu stracić - czy tam będzie lepiej

nikt tego nie wie - czy tam będą łązy

by móc się wzruszyć jakąś piękną arią -

dowiesz się gdy zobaczysz że zapłakał Bóg

31.3.2000 r., z

tomiku „Ułamek istnienia” (2002).

*

Halina Taborska (*Londyn*)

Bolesław Taborski pochodził z rodziny o tradycjach powstańczych i wojskowych. Oboje pradziadkowie zginęli w Powstaniu Styczniowym, ojciec był legionistą i oficerem artylerii, walczył w dwóch wojnach światowych, matka - dentystka działała w konspiracji i zginęła zamordowana przez Niemców. Bolesław poszedł ich drogą - jako nastolatek wstąpił do AK, walczył w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie, był ranny. Po upadku Powstania stał się jeńcem niemieckim i wygnańcem z własnego kraju. Z obozu jenieckiego w Sandbostel wyzwolili go żołnierze brytyjscy. Po wyzwoleniu przyszedł czas niepewności i trudnych wyborów. Wybrał przede wszystkim naukę - ukończył liceum polskie w Lubece, a po przybyciu do Anglii podjął studia uniwersyteckie na Uniwersytecie w Bristolu. Rozpoczął też studencką działalność - przez kilka lat

pełnił funkcję prezesa koła studentów polskich, działał w organizacjach religijnych i społecznych, grał w angielskim teatrze - rozpoczął długie, pracowite i owocne życie.



Bolesław Taborski odbiera świadectwo maturalne w liceum polskim w Lubece, gdzie przebywał w obozie byłych jeńców wojennych, fot. arch. Anny Taborskiej

Zawsze był wierny Ojczyźnie, uważał, że kiedy jest to konieczne trzeba o nią walczyć, ale bardzo nie chciał zabijać ludzi. Sądził, że swój kraj trzeba przede wszystkim poznawać - fascynowała go polska historia, kochał polską literaturę, zwłaszcza romantyków, Norwida i Słowackiego, od którego przybrał sobie swój powstańczy pseudonim „Juliusz”. Chciał też dzielić się zdobytą

wiedzą z innymi – od wczesnej młodości mówił i pisał o polskiej literaturze, historii i kulturze – dla swoich i dla obcych. W świecie anglosaskim wykładał i publikował prace głównie o polskim dramacie i teatrze, angielscy przyjaciele nazywali go ambasadorem polskiej kultury. Otwarty był także na inne kultury, a szczególnie kulturę angielską. Absolwent anglistyki i teatrologii Uniwersytetu w Bristolu był wielkim miłośnikiem Szekspira, któremu poświęcił jeden ze swych późnych tomików poetyckich, zatytułowany „Mój przyjaciel Szekspir”. Kulturę angielską promował w audycjach kulturalnych radia brytyjskiego, nadawanych przez Polską Sekcję BBC – informując na bieżąco polskich słuchaczy, przez 34 lata swojej radiowej pracy – o wszelkich jej przejawach w teatrze, filmie, muzyce, sztukach plastycznych.

Był też wytrwałym tłumaczem wielu ważnych dzieł angielskiej literatury. Jego pierwszym, opublikowanym przekładem książkowym była niezwykła powieść Grahama Greene'a *Moc i chwała*, wydana przez Instytut Literacki w Paryżu w 1956 roku, o powołaniu i pracy księdza w ekstremalnych warunkach i prześladowaniach przez antykościelne rządy. W późniejszej fazie życia najważniejszym życiowym przedsięwzięciem było dla niego tłumaczenie i edytorskie opracowanie prac Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Był oficjalnym tłumaczem Jego dramatów na język angielski i autorem wydania krytycznego *Collected Plays and Writings on Theater*, University of California Press, 1987 oraz

krytycznego wydania poezji, dramatów i pism o teatrze Karola Wojtyły dla Wydawnictwa Watykańskiego *Opere Letterarie*, LEV 1993 i wydawnictwa Bompiani w Mediolanie *Tutte le Opere Letterarie*, 2001. Opracował też rozdział o twórczości Karola Wojtyły do tomu zbiorowego *The Wojtyla Years*, towarzyszącemu nowemu wydaniu Encyklopedii Katolickiej w Waszyngtonie (2001). Opublikował też tom szkiców, wspomnień i wierszy poświęconych Papieżowi - *Wprost w moje serce uderza droga wszystkich*, Toruń 2005. Kulturze polskiej przyswoił swymi tłumaczeniami m.in. 20 dramatów angielskiego noblisty, Harolda Pintera.



Bolesław Taborski (drugi z lewej) z kolegami w Polskiej Sekcji Radia BBC, fot. arch. Anny Taborskiej

Był człowiekiem nadzwyczaj pracowitym – po godzinach pracy radiowej w Polskiej Sekcji BBC siadał do biurka i słuchając klasycznej muzyki pisał przez większość nocy. Pisał przez całe życie, dopóki nie powaliła go śmiertelna choroba. Zostawił po sobie bogatą spuściznę literacką – 25 tomików poezji, książki o teatrze, o Powstaniu Warszawskim, setki przekładów, artykułów i rozpraw. Był też wykładowcą akademickim na uniwersytetach polskich, amerykańskich i na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie PUNO, w Londynie, od którego otrzymał doktorat

honoris causa w roku 2007.

Nade wszystko cenił sobie miłość, wierność i muzykę. Z kobietą, którą wybrał na towarzyszkę życia, spędził przeszło 51 lat, w przyjaźni i wielkim, wzajemnym szacunku. Drugą osobą jego życia była córka Ania. Cieszył się, że niosła w sobie te wartości, które cenił w ludziach najbardziej - dobroć, uczciwość i potrzebę twórczego działania. O muzyce mówił, że tak jak miłość, rozświecała jego życie i była pocieszycielką w smutku. Odchodził długo i boleśnie, kochający i kochany, cierpliwy w cierpieniu i pełen planów na przyszłość. W ostatnią drogę odprawił Go Ksiądz Proboszcz Marek Reczek, z parafii kościoła św. Andrzeja Boboli w Londynie - ciepło, po ludzku i z Boską Posługą, na kilkanaście godzin przed śmiercią. Odszedł 6 grudnia 2010 roku.

*



Bolesław Taborski i Halina Taborska podczas rocznicy Powstania Warszawskiego, fot. arch. Anny Taborskiej

Bilans?

piszę - podszepty szatana słyszę

anioł zbyt cicho ku sobie woła

co tu zyskałem? co tu straciłem?

jak się ten bilans w końcu ułoży

nie wiem i może się już nie dowiem

bo te przeżycia - sukcesy klęski

się nie sumują ale po sobie

zachodzą pędzą wleką znikają

a ja zostanę bezbronny nagi

czy wzniosę ręce do jasnej nocy?

czy je opuszczę do ciemnego dnia?

zostawię pustkę po sobie w sobie?

czy pełnię nigdzie? wie to księgowy

saldo dodatnie saldo ujemne

wyjdzie na jedno po spaleniu ksiąg

piszę - a diabeł łapy zaciera

ale nie wygra ze mną przechera

bo ja już pełzam w stronę anioła

1.7.2007 r.

*

Dokumentalny film biograficzny o Bolesławie Taborskim, zrealizowany przez córkę, Annę Taborską. Zawiera obszerne wywiady z poetą, ilustrowane jego poezją.

*

Film Anny Taborskiej „Moje Powstanie”. Bolesław Taborski odwiedza warszawski Mokotów, gdzie brał udział w powstaniu 1944 r.

*

Zobacz też:

Najważniejsze jest współczucie

Historyk sztuki, filozof, pedagog – prof. dr hab. Halina
Taborska

Dużo roboty z tym papieżem

Najważniejsze jest współczucie

Rozmowa z Anną Taborską, córką wybitnych polskich
humanistów, mieszkających w Londynie – o rodzicach i
wartościach wyniesionych z domu.



Anna Taborska

Joanna Sokolowska-Gwizdka (Austin, Teksas):

Pani Anno, jest Pani córką osób niezwykle zasłużonych dla polskiej kultury i nauki. Pani mama to prof. Halina Taborska, filolog, filozof, historyk sztuki, wykładowca akademicki. Pani tata to teatrolog, tłumacz, poeta i krytyk literacki. Obydwoje urodzili się przed wojną. Proszę opowiedzieć, z jakich rodzin pochodzili, jak się poznali..

Anna Taborska (Londyn):

Pani Joanno, serdecznie dziękuję za zaproszenie na rozmowę o moich rodzicach. Miło mi bardzo u Państwa gościć.

Moja mama urodziła się w Puławach, pochodziła z rodziny szlacheckiej. Jej mama, Natalia, była nauczycielką, a tata pochodził z francuskiej rodziny. Gdy wybuchła wojna wstąpił do wojska polskiego. Mama miała dwie ciocie i trzech wujków, jednego zamordowali bolszewicy, drugiego Rosjanie we wrześniu 1939 roku, trzeciego zabił snajper niemiecki podczas walki o Kościół Świętego Krzyża w Warszawie 23 sierpnia 1944 r.

Mój tata urodził się w Toruniu. Pochodził z rodziny o tradycjach powstańczych i wojskowych. Oboje dziadkowie zginęli w Powstaniu Styczniowym, jego ojciec był legionistą i oficerem artylerii, walczył w dwóch wojnach światowych. Podczas II wojny uciekł z transportu do jednego z obozów katyńskich. Przeżył wojnę. Mama mojego taty, Irena, była stomatologiem, działała w konspiracji, została zamordowana przez Niemców w 1944 r. Tata jako nastolatek wstąpił do AK, walczył w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie, był ranny.



Bolesław Taborski



Bolesław Taborski ze swoją mamą Ireną

*

Jak to się stało, że zamieszkali na Wyspach Brytyjskich?

Po upadku Powstania Warszawskiego, mój tata został wywieziony do obozu jenieckiego w Niemczech, w Sandbostel, koło Bremy. W kwietniu 1945 r. obóz wyzwolili Brytyjczycy (Gwardia Walijska). Przez pół roku po zakończeniu wojny

przebywał w obozach byłych jeńców, po czym poszedł do Liceum Polskiego w Lubece, gdzie zdał maturę w 1946 r. Koniecznie chciał wracać do Polski, ale stamtąd przychodziły złe wieści, m.in. o aresztowaniach Akowców, więc postanowił pojechać do Włoch i wraz z Armią Generała Andersa dotarł do Anglii. Po dziesięciu miesiącach w obozie dla uchodźców został przyjęty na uniwersytet w mieście Bristol, gdzie studiował teatrologię i anglistykę.

W Polsce zapanowała wtedy głęboka stalinowska noc, więc tata postanowił zostać w Anglii i przeniósł się do Londynu, gdzie brał udział w polskim życiu społecznym i literackim. Wraz z innymi początkującymi poetami założył pismo literackie, „Merkuriusz Polski”, a potem jego kontynuacją było pismo „Kontynenty”. Działał też w organizacjach społecznych, był wice-prezesem zrzeszenia studentów i absolwentów polskich na obczyźnie. Coraz więcej pisał, był recenzentem teatralnym w tygodniku „Życie”, pisał do paryskiej „Kultury”, zajmował się publicystyką. W 1957 r. wydał swój pierwszy tomik wierszy „Czasy Mijania”. W tym czasie odbył też pierwszą po wojnie podróż do Polski.

Znajomi poprosili tatę, by zawiózł przesyłkę dla ich koleżanki, która przygotowywała się do doktoratu na Uniwersytecie w Warszawie. Była to moja mama, która wcześniej, pomimo świetnych wyników w szkole i zdania bardzo dobrze egzaminu wstępnego, miała duże problemy z dostaniem się na studia z

powodu „niewłaściwego” (czyli szlacheckiego) pochodzenia, jak również dlatego, że nie chciała wstąpić do ZMP (Związek Młodzieży Polskiej), ani deklamować wierszy wychwalających Stalina. W każdym razie, zainterweniował mamy kolega ze szkoły (który był w ZMP) i w końcu poszła na studia, a potem robiła doktorat u profesora Władysława Tatarkiewicza na Uniwersytecie Warszawskim. Tu właśnie szukał jej mój tata, ale wciąż się mijali, aż wreszcie spotkali się na ulicy Puławskiej, którą mama szła ze wspólnym znajomym.



Halina i Bolesław Taborscy, lata 60-te

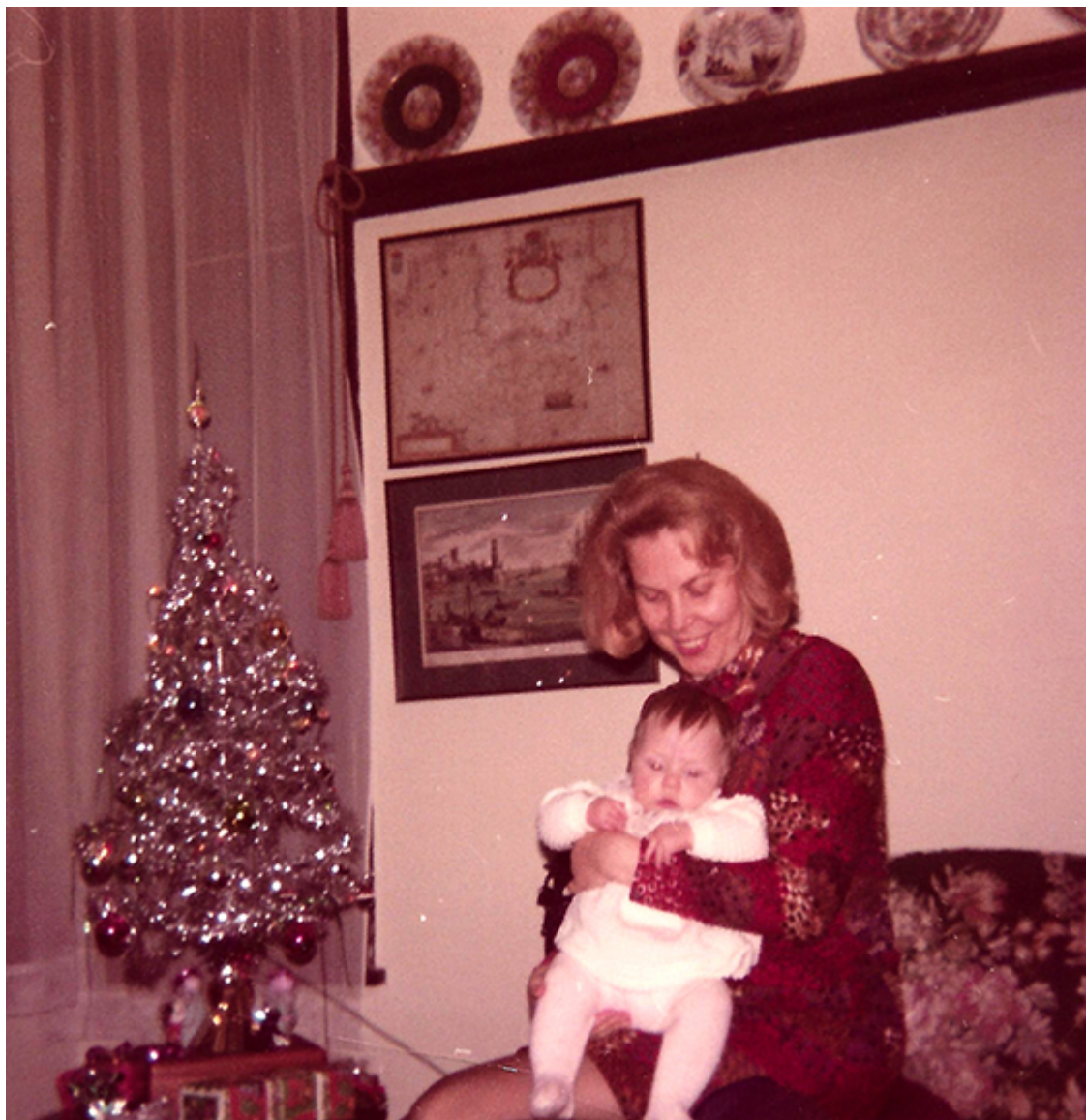
Tata zakochał się od pierwszego wejrzenia i zaprosił mamę do teatru, a potem na kolację, gdzie bardzo mamie zaimponował, bo zapytał ją czy chce zjeść deser, co „zbiło ją z nóg”, jak

wspominała prawie pół wieku później, „bo w tamtych studenckich czasach nie było pieniędzy na desery”. Moi rodzice oboje mieli „słodki ząb”, jak to się mówi po angielsku. Po tym pierwszym pobycie w Polsce tata wrócił do Londynu. W tym okresie Polska Sekcja Radia BBC ogłosiła konkurs na pracę etatową, na którą kandydował i został przyjęty. W BBC chcieli, żeby pracę zaczął od zaraz, ale on uważał, że musi jak najszybciej, jeszcze w tym samym roku, odbyć drugą podróż do Polski i namówić mamę na wyjazd do Londynu. Przekonał ją, że w związku z tym, że pisała pracę doktorską o współczesnej estetyce brytyjskiej, powinna przyjechać do ich wspólnych przyjaciół do Londynu i wtedy będą mieli okazję spędzić więcej czasu razem.

Podróżowali razem sporo po Anglii, a po paru miesiącach pobytu mamy w Londynie, czyli po roku już w sumie znajomości, pobraли się. Nie była to dla mamy łatwa decyzja, bo nie chciała zostawić swojej mamy, mojej babci Naty, samej w Polsce. Jak ja się urodziłam, to Nata przyjechała i mieszkała z nami przez kilka lat w Londynie. Kiedy lekarze powiedzieli jej, że jest zbyt chora i delikatna, żeby podróżować, to postanowiła wrócić na koniec życia do Polski.



Bolesław Taborski z Anią i ze swoim ojcem Józefem



Halina Taborska z Anią w domu jej rodziców chrzestnych, 1969 r.

*

Urodziła się Pani w Anglii, ale świetnie posługuje się Pani językiem polskim. Czy w domu rozmawiało się po polsku?

Bardzo dziękuję za komplement, Pani Joanno, ale chciałabym o wiele lepiej mówić i pisać po polsku! W domu rozmawiało się po

polsku. Przez pierwsze lata mojego życia mieszkała z nami właśnie mama mojej mamy, Nata, która uczyła mnie polskiego, a że pochodziła z Kresów, to podobno jak byłam mała, mówiłam z pięknym kresowym akcentem. Niestety od dawna go nie mam. Zresztą, rodzice stwierdzili, że abym tak naprawdę była w stanie nauczyć się i zapamiętać język polski, to powinnam mieć styczność tylko z tym językiem zanim pójdę do angielskiej szkoły. Tak więc, do czwartego roku życia znałam właściwie tylko język polski, a angielskiego uczyłam się dopiero w przedszkolu. Lekcje języka polskiego kontynuowałam w polskich szkołach sobotnich: najpierw w szkole dla dzieci od 5 do 16 lat, a potem w szkole maturalnej dla młodzieży od 16 do 18 lat, gdzie do matury z języka polskiego (a właściwie z literatury polskiej) przygotowywała nas moja mama. Dawała nawet wszystkim swoim uczniom korepetycje u nas w domu i muszę się tu pochwalić, że zdałam na piątkę!

Jak wspomina Pani swój dom rodzinny?

Mój dom rodzinny był pełen miłości, życzliwości, tolerancji, wzajemnego szacunku. Jak byłam mała, mama śpiewała mi, a babcia i tata czytali mi książki (moje ulubione to: „Dar Rzeki Fly”, „Przygody Baltazara Gąbki”, „Mniejszy Szuka Dużego”, „Groszek i Natalia”, „Cyryl, gdzie jesteś?”, „Uwaga! Czarny Parasol!” i „Kubuś Puchatek”).



Rodzina Taborskich z babcią Natą, lata 70-te

Tato przed snem nosił mnie po całym domu na ramionach; nazywało się to „runda honorowa” – bardzo to lubiłam. Jak zasypiałam, to do snu towarzyszyły mi cichutkie dźwięki muzyki klasycznej i stukania maszyny do pisania z gabinetu taty (tata do końca życia pisał na Olimpii z lat 1950-tych). To też bardzo lubiłam.

W szkole podstawowej, rodzice interesowali się jak miałam zadanie domowe. Pomagali mi, gdy musiałam pisać wypracowania. W pierwszej klasie szkoły średniej pamiętam jak musieliśmy napisać wiersz z punktu widzenia drugoplanowej postaci z „Hamleta”. Nauczycielce i uczniom nie podobał się mój wiersz, ale mój tato powiedział mi, że sam byłby dumny z siebie, gdyby napisał ten wiersz. Ten epizod wszystko zmienił i dał mi

wiarę w siebie i w to, że to, co piszę ma wartość. Teraz myślę czasem o tym, jak bardzo musimy się liczyć z naszymi słowami, szczególnie w stosunku do dzieci i osób młodych, niepewnych siebie i swojej wartości.

Gdyby nie słowa mojego taty, gdyby zakodowały się we mnie tylko słowa nauczycielki i koleżanek, to prawdopodobnie zrezygnowałabym z pisania i nie byłabym teraz pisarką. Później też tata zawsze miał coś dobrego do powiedzenia o moich opowiadaniach. Mama z kolei, zawsze miała uwagi jak poprawić moje prace, co należałoby wyrzucić, co można dodać. I ta „konstruktywna krytyka” od mamy też ogromnie mi pomagała. Mama zawsze jako pierwsza czytała moje opowiadania, jak tylko kończyłam je pisać. Bardzo mi tego teraz brakuje.





Boże Narodzenie u Haliny i Bolesława Taborskich w Londynie

Proszę opowiedzieć, jak wyglądały Święta Bożego Narodzenia w Pani domu, czy obchodzona była Wigilia, czy święta miały polski nastrój?

Święta spędzaliśmy z przyjaciółmi - ze Zbyszkiem i Magdą Czajkowskimi i ich dziećmi (Zbyszek był zaraz po wojnie w klasie maturalnej z tatą w Lubece, a wcześniej służył pod komendą

Krzysztofa Baczyńskiego w Powstaniu Warszawskim), lub z Czesławem i Danusią Kamińskimi i ich córką (Czesław służył w Pierwszym Korpusie u Generała Maczka). W Wigilię chodziliśmy do nich, a oni w pierwszy dzień Świąt przychodzili do nas. Słuchaliśmy kolęd nagranych na kasetę, a nastrój był jak najbardziej polski. Czasem po Wigilii tato brał mnie na Pasterkę.

Pani mama wykładała na ponad 30 uczelniach, w tym na Oxfordzie czy Harvardzie. Jak godziła obowiązki domowe, jaką była mamą?

Nie wiem jak to robiła, że tak ciężko pracowała, była świetnym pedagogiem, a zarazem wspaniałą, cudowną mamą. Na pewno pomagało to, że jej mama, Nata, opiekowała się mną w ciągu dnia, gdy ona i tata byli w pracy. Ale i tak codziennie znajdowała dla mnie czas, tak jak i mój tata. Miałam wspaniałe dzieciństwo, zawsze byłam otoczona miłością. Oprócz rodziców i babci, miałam też kochanych rodziców chrzestnych (też Polaków), wybitnego chirurga ortopedę Mirosława Vitali i jego żonę, dentystkę, Marię, tak zwaną Bubę, którzy mieszkali parę domów dalej. Jak myślę o swoim dzieciństwie, a szczególnie o swoich rodzicach, to często robi mi się smutno, bo chciałabym, żeby każdy na świecie miał tak dobrych rodziców jak ja.

Czy mieszkaliście razem z mamą w Ameryce, wtedy, gdy mama pracowała w USA?

Mama pracowała w Ameryce okresowo. Z tego, co pamiętam, to nigdy nie wyjeżdżała na dłużej niż parę miesięcy. Ja wtedy zostawałam z babcią, albo z tatą. Jak miałam dwanaście lat (było to już po śmierci mojej babci), gdy rodzice oboje wykładali w Stanach w okresie letnim, to byłam z nimi. Wtedy głównie tata wykladał, a mama woziła mnie po całych Stanach i pokazywała mi piękne i ważne miejsca - Grand Canyon, Niagara Falls, California Redwoods, San Francisco, Washington D.C., Chicago. Przez jakiś czas mieszkaliśmy w malutkim mieszkanku w Nowym Jorku, razem z kotką Spark, która, jak wszystkie koty, uwielbiała mojego tatę. Byliśmy we trójkę, m.in. w Muzeum Holokaustu, które zrobiło na mnie ogromne i szokujące wrażenie. Na moje trzynaste urodziny byłyśmy same z mamą u kuzynów taty w Chicago (tata wtedy wykladał) i pamiętam, że mama kupiła mi sandaalki (różowe), i poszłyśmy na lody i do kina na film Spielberga „E.T.”.



Halina Taborska

Pani tata, jako kilkunastoletni chłopiec brał udział w Powstaniu Warszawskim. Prowadził dzienniczek, w którym zapisywał wydarzenia z każdego dnia walk. Czy w domu rozmawiało się o wojnie, o Powstaniu?

W domu nigdy nie mówiło się o wojnie. Choć czułam pewien podtekst. Np. mama bardzo się bała jak wychodziłam wieczorami z przyjaciółmi. Zawsze czekała na wiadomość ode mnie, żeby mogła przyjechać pod taki czy inny dom po imprezie i odwiedzić mnie do domu. Myślę, że to wywodziło się z tego, że najpierw, jak miała 5 lat, to jej tata wyszedł z domu i nigdy nie wrócił (był ranny na wojnie, przeżył, ale już nigdy do Polski nie wrócił), a później, zaraz po wojnie, rosyjski wywiad porwał jej mamę, Natę, i przez ponad rok wszyscy myśleli, że nie żyje. O przeżyciach wojennych rodziców zaczęłam się dowiadywać jak już byłam

dorośla i właściwie musiałam wyciągać z nich te informacje.

Obydwoje Pani rodzice byli naznaczeni wojną. Wojna pojawiała się w poezji taty, mama przez 25 lat pracowała nad projektem, który zakończył się publikacją „Sztuka w miejscach śmierci”. Czy uważa Pani, że Pani zainteresowanie horrorem, w postaci nagradzanej prozy czy reżyserii filmów z tego gatunku, wywodzą się ze wspomnień wojennych rodziców?

Myślę, że moje zainteresowanie horrorem wywodzi się właśnie z przeżyć, o których się nie mówiło w domu, ale które gdzieś tam tkwiły w podświadomości, gdzieś głęboko pod powierzchnią radosnego, słonecznego, pełnego miłości domu.

Pomimo tego, że rodzice skutecznie chronili mnie w każdy możliwy sposób, to jednak widzę jaki ten świat jest, co ludzie potrafią zgotować innym ludziom, i to mnie przeraża. W świecie, który już sam z siebie gotuje nam choroby, klęski i wypadki, nie mogę zrozumieć do czego potrzebna jest jeszcze nienawiść i przemoc jednych ludzi w stosunku do drugich. Myślę, że praca dla BBC nad serią o Auschwitz i rozmowy z ludźmi, którzy przeżyli obóz, lub byli świadkami innych wynaturzeń II Wojny Światowej, nie polepszyła mojej opinii o świecie.



Halina i Bolesław Taborscy, lata 80-te

Czy jest coś ważnego, co chciałaby Pani dodać na temat rodziców?

Moi rodzice byli wielkimi humanistami, poświęcili życie pomagając innym, uważali, że każdemu należy się szansa i pomoc.

Mama wykształciła całe pokolenia młodych ludzi, uczuliła ich na piękno, właściwie stworzyła dziedzinę studiów sztuki publicznej.

Pomagała też przez wiele lat różnym rodzinom w Polsce, wspierała je finansowo i wozila im różne rzeczy. Jak już Pani wspominała, mama pracowała na różnych „wielkich” uczelniach, a po przejściu na emeryturę również na malutkim, niezależnym Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO) w Londynie, najpierw wykładając, a w latach 2011-2017 jako rektor. PUNO było bardzo bliskie mamy serca, włożyła w nie dużo czasu i energii. Na szczęście, obecny rektor PUNO, profesor Włodzimierz Mier-Jędrzejowicz, którego mama bardzo lubiła i ceniła, jest również wielkim humanistą i kontynuuje tradycję uczelni. Pozwolę sobie podać Państwu link do strony najmniejszego na świecie polskiego uniwersytetu, którego korzenie sięgają II Wojny Światowej:

Mój tato wspierał młodych twórców, poetów, reżyserów, sprowadzał polskie zespoły teatralne do Londynu i do Edynburga na festiwale, między innymi Kantora i Grotowskiego, budował mosty między Polską a Wielką Brytanią tłumacząc wybitne dzieła literatury z polskiego na angielski i z angielskiego na polski. Był niezmiernie dobry dla ludzi, kochał zwierzęta. Nigdy nie przeszedł obojętnie obok bezdomnego człowieka, czy zwierzęcia.

Pomimo niespotykanej łagodności, tato był stanowczy, jak w coś wierzył to szedł za własnym sercem, nawet gdy go to wiele kosztowało (zresztą, moja mama też). Po śmierci Stalina, gdy już mógł odwiedzać Polskę bez obaw o represje, postanowił

wydawać swoją poezję właśnie w Polsce, pomimo, że miał możliwość drukowania wierszy w Anglii. Jego decyzja oburzyła znaczną część polskiej emigracji londyńskiej, ale tato głęboko wierzył, że właśnie Polacy żyjący pod opresją komunistyczną najbardziej potrzebują poezji, sztuki, wkładu twórczego i intelektualnego oraz dialogu z rodakami za Żelazną Kurtyną. Spotykał się także z poetami, studentami i czytelnikami, czytał im swoje wiersze, dając im dużą radość i poczucie, że nie są całkowicie odizolowani od światowej kultury. Do końca życia był za to krytykowany, a ja jestem z niego ogromnie dumna. Chciałabym być taka dzielna jak on i zawsze iść za własnym sercem, słuchać swojego sumienia pomimo kosztów, jakie się ponosi za własne przekonania.

Pani Joanno, jestem niezmiernie Pani wdzięczna za możliwość powspominania trochę o moich cudownych rodzicach. Jeśli pozwoli Pani, to zakończmy wierszem taty, który moim zdaniem podsumowuje podejście moich rodziców do świata i do ludzi:

Współczucie

najważniejsze jest współczucie

dla wszystkiego co na ziemi

ludzi zwierząt i też roślin

skął mórz i znów mówię: ludzi

ono czyni życie znośnym

a jego brak odczłowiecza

weźmy sprawców Holocaustu

sługi diabła na tej ziemi -

udawali że są ludźmi

ba - nadludźmi - byli niczym

nie wiedzieli co współczucie

10.04.06

Z tomiku Bolesława Taborskiego „Plan B. Wiersze 2004-2006”,

Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2007 r.

*

Fotografie pochodzą z archiwum rodzinnego Anny Taborskiej

*

Filmy Anny Taborskiej:

*

Zobacz też:

Dużo roboty z tym papieżem

Prof. Halina Taborska ur. w 1933 r. w Puławach, zm. 2021 r. w Londynie. Blisko 65 lat jej kariery naukowej w dziedzinie sztuki, filozofii i estetyki wywarło nieoceniony wpływ na kształtowanie się wizerunku Polski, polskiej kultury i sztuki na świecie. Wiele jej projektów badawczych z zakresu sztuki w przestrzeni publicznej ma kontynuację we współczesnych badaniach humanistycznych i kulturowych, ukierunkowanych na postrzeganie relacji między człowiekiem a miejscem. Inicjatywy naukowe zajmujące się m.in. analizą form artystycznych w przestrzeniach miast europejskich odwoływały się do tego związku. Były to projekty: „Sztuka publiczna i architektura w nowych i regenerowanych zespołach miejskich Europy”; „Sztuka i katharsis - Pomniki Ofiarom II Wojny Światowej”; „Studium kształtowania współczesnego krajobrazu kulturowego Warszawy”; „Współczesna sztuka publiczna na otwartych przestrzeniach Anglii”, „Kultura artystyczna w procesach rewitalizacji miast europejskich”. Prof. Taborska przez wiele lat prowadziła w Anglii wykłady i seminaria z zakresu historii sztuki XIX i XX wieku oraz historii idei w Camberwell College of Art i Roehampton Institute of Higher Education, oraz sztuki rosyjskiej i radzieckiej na Uniwersytecie Oksfordzkim. Wykładała także na ponad dwudziestu amerykańskich uniwersytetach, w tym na

Uniwersytecie Harvarda, City University of New York Graduate Center, San Francisco State University, University of Michigan at Ann Arbor, University of Milwaukee, State University of New York. Odwiedzała także uczelnie w Polsce, dzieląc się swoją wszechstronną wiedzą z polskimi studentami. Przez wiele lat wykładała na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO) w Londynie i od 2011-2017 była jego rektorem. Prof. Taborska jest autorką 10 publikacji książkowych i wielu artykułów naukowych.

Bolesław Taborski, ur. 1927 w Toruniu, zm. 2010 w Londynie. Był poetą, eseistą, tłumaczem, pisarzem teatralnym i profesorem w City University of New York Graduate Center. Lata okupacji niemieckiej podczas II Wojny Światowej spędził w Krakowie i Warszawie, a od 1943 był żołnierzem Armii Krajowej, Zgrupowania Pułku „Baszta”. Walczył w Powstaniu Warszawskim i został ranny, po upadku powstania dostał się do niewoli niemieckiej. Po wyzwoleniu z obozu jenieckiego przeniósł się do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkał od 1946 roku. Studiował anglistykę i teatr na Uniwersytecie w Bristolu. W latach 1959-1993 był dziennikarzem radiowym Polskiej Sekcji BBC World Service w Londynie, gdzie napisał i wyemitował powieść radiową, wiadomości, przeglądy kulturalne i programy okolicznościowe, a przez wiele lat był producentem programu poświęconego kulturze i sztuce. Był autorem dwudziestu tomów poetyckich z lat 1957-2010, w tym anglojęzycznego tomu „For the Witnesses” („Dla świadków”) (1978). Napisał szereg książek o teatrze, m.in. „Nowy Teatr Elżbietański” (1967), „Byron and the Theatre” („Byron i teatr”) (1972), oraz dwie książki o Karolu Wojtyły jako poecie i dramaturgu: „Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza” (1989) i „Wprost w moje serce uderza drogą wszystkich” (2005), a także wielokrotnie nagradzaną książkę o Powstaniu Warszawskim – „Moje powstanie wtedy i teraz” (1998). Zdobył szereg prestiżowych nagród literackich w Warszawie, Nowym Jorku, Genewie i Londynie. Nagrodę Jurzykowskiego (1968), Nagrodę Kościelskich (1977), Nagrodę Witkiewicza (1988), Nagrodę ZAIKS-u (1990, 1995), Nagrodę Stowarzyszenia Kultury Europejskiej (1998), Nagrodę Wydawnictwa Książek Historycznych „Klio” (1998). Przetłumaczył na język angielski dramaty Karola Wojtyły (papieża Jana Pawła II), trzy książki Jana Kotta (w tym słynny „Szekspir współczesny”) oraz „Życie Majakowskiego” Wiktora Woroszyńskiego. Przetłumaczył na język polski dwadzieścia sztuk Harolda Pintera, powieść Grahama Greene’a oraz zbiory poezji Roberta Gravesa i Roberta Lowella. Był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz PEN.

Anna Taborska to brytyjska reżyserka i pisarka horrorów. Napisała i wyreżyserowała dwa krótkie filmy fabularne, dwa filmy dokumentalne i nagrodzony dramat telewizyjny. Pracowała także przy dwudziestu innych filmach i brała udział w realizacji dwóch ważnych seriali telewizyjnych BBC: *Auschwitz: naziści i ostateczne rozwiązanie* oraz *II wojna światowa za zamkniętymi drzwiami – Stalin, naziści i Zachód*. Jej opowiadania ukazały się w ponad trzydziestu antologiach, a jej debiutancki zbiór opowiadań *For Those Who Dream Monsters* („Dla tych, którzy śnią potwory”), wydany przez Mortbury Press w 2013 roku, zdobył nagrodę Children of the Night przyznawaną przez Dracula Society i był nominowany do British Fantasy Award. Anna Taborska jest także autorką nominowanego do nagrody Stokera zbioru opowiadań *Bloody Britain*, który ukazał się w październiku 2020 r.

nakładem Shadow Publishing, a w 2023 r. zostanie wydany we włoskim tłumaczeniu przez wydawnictwo Independent Legions.

Dawni i młodzi twórcy



Bolesław Taborski. Kadr z filmu „Moje Powstanie” w reżyserii Anny Taborskiej.

Florian Śmieja (*Mississauga, Kanada*)

Z dystansu czasu garstka dziewięciu młodych polskich studentów, która w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia znalazła się w Londynie, nie przestaje zadziwiać swoją postawą i losami. Wymienię ich nazwiska alfabetycznie: **Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Janusz Ihnatowicz, Zygmunt Ławrynowicz, Mieczysław Paszkiewicz, Florian Śmieja i Bolesław Taborski**. Zaczęli wtedy wspólnie wydawać swoje pisma i pierwsze książki. Znalazłszy się na bezpiecznym i zasobnym Zachodzie ludzie ci, po uciążliwych przejściach przez Sowiety i wojenną Europę, opanowali język angielski, ale... choć zdobyli brytyjskie dyplomy uniwersyteckie, sercem przyłgnęli do języka i dziedzictwa polskiej ojczyzny. Pozbawieni z paru wyjątkami domu rodzicielskiego w niesprzyjających warunkach douczyli się języka polskiego i władali nim do tego stopnia, że potrafili go po mistrzowsku używać.

Może zajęli stanowisko reakcyjne, nieżyciowe, niepazerne, niezrozumiałe dla młodszych roczników marzących o wydostaniu się czym prędzej z Polski i robieniu kariery na Zachodzie.

Może jednak, ci młodzi ratowali duszę ukształtowaną przez międzywojenny etos wychowania i oświaty w Polsce, i dali świadectwo pogrobowców wartościom utraconej ojczyzny,

spadkowi trudnego dziedzictwa.

Patrzącego na dokonania tych niewyobcowanych przez wojnę i Zachód młodych, zdumiewa bogactwo ich osiągnięć. Rodzi się pytanie: skąd wzięła się ich niespożyta energia i ambitne inicjatywy, by zrobić coś dla Polski, by przysporzyć jej chwały mimo, że Polska nie dała im ani wykształcenia, ani zawodu, ani pracy czy wynagrodzenia, ba, nawet uznania? Co było motorem ich aktywności ? I dochodzę do wniosku, że chyba tylko bezintresowne, synowskie przywiązanie i poczucie moralnego obowiązku.

Jeden z nich, **Bolesław Taborski** został w 2007 roku wyróżniony przez Związek Pisarzy Polskich za Granicą nagrodą za całokształt twórczości literackiej. Urodził się w 1927 roku w Toruniu, wziął jeszcze jako młodzik udział w Powstaniu Warszawskim, skończył teatrologię na uniwersytecie angielskim w Bristolu, a następnie pracował w polskiej sekcji BBC. Oprócz dwudziestu kilku tomów poezji, które wydał, opublikował m.in. książkę o Ojcu św., przetłumaczył sztuki Papieża na angielski, eseje Jana Kotta o Szekspirze, a na język polski, powieść Grahama Greene'a i dwadzieścia sztuk teatralnych noblisty, Harolda Pintera. Bolesław Taborski , mieszkający od 1953 roku w Londynie , ogromnie życzliwy i koleżeński społecznik, jeździł regularnie do Polski i udzielał się szczerze w polskim życiu teatralnym. Zmarł w Londynie w 2010 r.

Dużo roboty z tym papieżem



Bolesław Taborski, fot. arch. rodzinne.

Florian Śmieja

Od momentu sensacyjnego wyboru ks. arcybp. Karola Wojtyły na tron Piotrowy, nie brakowało dziennikarzy, ani pisarzy żądnych nie tylko dostarczenia poczytnych tekstów na temat nagle gorący, ale chcących też dowartościować się przez zajmowanie się jego osobą i obcowaniem z niezwykle ciekawym człowiekiem na świeczniku. Ale obok szukających anegdot i ciekawostek byli też ludzie poruszeni tą świetlistą postacią, którzy w niej odkryli wzorzec i cel i jej pragnęli służyć. Do nich, sądzę, należy **Bolesław Taborski**, autor książki "Wprost w moje serce uderza droga wszystkich", pięknego hołdu dla życia ciężko chorego już wtedy papieża.

Dwaj emigracyjni pisarze londyńscy położyli szczególne zasługi, by literackie dzieło Jana Pawła II godnie zaprezentować czytelnikowi anglosaskiemu: Jerzy Pietrkiewicz i Bolesław Taborski. Pierwszy, zapewnił sobie wyłączne prawa do przekładania papieskiej poezji na język angielski, drugi, zajął się głównie teatrem.

Pietrkiewicz, wyróżniony honorowym doktoratem swojej uczelni, uniwersytetu w St. Andrews w Szkocji, był uznanym wykładowcą języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Londyńskim, polskim poetą i autorem kilku angielskich powieści, drugi - pracownikiem Polskiej Sekcji BBC, debiutującym poetą polskim i

tłumaczem Grahama Greene'a i Roberta Gravesa.

Urodzony w 1927 roku w Toruniu Taborski wziął udział w Powstaniu Warszawskim, a wyzwolony z niemieckiego obozu jenieckiego w Sandbostel w Lubece ukończył polskie liceum. Studia teatrologiczne podjął na angielskim uniwersytecie w Bristolu (1947-1952). Poznałem go, kiedy się zaraz potem przeniósł do Londynu i wnet stał się dynamicznym współredaktorem pism młodych "Merkuriusza Polskiego" i "Kontynentów" (1955-1962). Z czasem został najbardziej płodnym poetą i tłumaczem spośród nas. Był człowiekiem zawsze skromnym, szczodrym i nadzwyczaj uczynnym. Jak nikt inny dbał o interesy kolegów korzystając z nawiązanych w Polsce kontaktów. I to mimo ogromu prac własnych, głównie przekładów, że wymienię tylko Kotta, Przybyszewską czy Grotowskiego i 21 sztuk teatralnych Pintera.



Bolesław Taborski (drugi z lewej) podczas pracy w radio BBC, fot. arch. rodzinne.

Kiedy po polskim Październiku wielu młodych Polaków w dobrej wierze paliło się do akcji, Taborski w ferworze nie pojmwanych do końca sytuacji dawał się ponieść retoryce i zapalowi wrażliwego serca, zapędzał się w krytyce politycznej emigracji i naiwnych akceptacjach reżymowej propagandy, stał się *bete noir* emigracyjnych działaczy. Zraził sobie wśród innych Jana Nowaka Jeziorańskiego, który miał nawet apelować do władz BBC, aby zwolniły go z pracy, czego Anglicy, na szczęście, nie zrobili, uznali jego gestie za nieszkodliwe, a Taborski przepracował w radiu 34 lata i doczekał emerytury.

Jak wiesz, mam ciężką, nerwową i czasochłonną (jednak bite

8 godzin dziennie nie licząc dojazdów) pracę w radiu, a wszystkie zajęcia literackie muszą wykonywać w czasie wolnym

pisał w jednym z dawnych listów. A w innym się skarżył:

Trzeba się zatopić w pracy, bo jak się za dużo myśli o polskiej sytuacji, to rozpacz człowieka bierze.

W innym jeszcze miejscu wyznał:

...Wiem chyba najlepiej, że motywami moich działań w tym czasie nie był żal, o to co było w przeszłości, ale troska patriotycznie nastawionego Polaka o przyszłość kraju.

W dużej mierze za artykuły Taborskiego odebrano nam redakcję "Merkuriuma Polskiego", choć do tego trzeba było nawet ingerencji gen. Władysława Andersa. Obawiano się dywersji i niepożądanych kontaktów z PRL-em. Czas robił swoje. Ambiwalentne sygnały ostatecznie straciły wagę, a zakotwiczenie się Taborskiego w obozie Papieskim stało się najpiękniejszym *happy endem* i zwieńczeniem długiej peregrynacji niespokojnego ducha.

Dokładne zgłębienie życiorysu i twórczości Karola Wojtyły było dla mnie olśnieniem i spowodowało - nie wstydę się tego wyznać - przełom duchowy.

Tak pisał w swojej biograficznej książce Taborski.



Bolesław Taborski w swoim gabinecie, fot. arch. rodzinne.

A zaczęło się wiele lat wcześniej. W Londynie Taborski sumiennie prowadził pamiętnik, w którym skrupulatnie notował minucje dnia. Kiedy po latach trzeba było ustalić jakąś datę czy

szczegół z życia kulturalnego wojennej emigracji, jego zapiski stały się wiarygodnym, bogatym źródłem wiedzy.

Był on równocześnie jednym z pierwszych młodych emigrantów, którzy odważyli się jeździć do Polski poststalinowskiej narażając się na przykre pomówienia i niesmaczne epitety współemigrantów, choć na szczęście uniknął zaszeregowania go przez SB do swoich współpracowników.

On to pod datą 7 grudnia 1958 roku bawiąc w Krakowie zanotował:

Po południu przedstawiono mnie mianowanemu niedawno pomocniczemu biskupowi krakowskiemu Karolowi Wojtyłe. Elegancki, młody, ma bardzo miły uśmiech. Towarzyszy zjazdowi cały czas, jest przyjacielem „Tygodnika”.

Znajomi mówią mi: to bardzo ciekawy człowiek, aktorem był, poetą jest, ba – robotnikiem był, bardzo inteligentny, daleko zajdzie.

Tak zaczęła się fascynacja człowiekiem, który przez bez mała pół wieku związał wyobraźnię Taborskiego. Skoro Pietrkiewicz otrzymał prawa tłumaczenia poezji na angielski, Taborskiemu zaproponowano przekładanie dramatów. Zgodził się, choć

rozumiał, że znano tylko jeden dramat opublikowany: "Przed sklepem jubilera". Rozpoczęły się usilne poszukiwania rękopisów i maszynopisów po mieszkaniach dawnych przyjaciół papieża. Współ z wydawnictwem "Znak" udało się zebrać inne teksty. Tylko dramatu "Dawid" nie zdołano dotąd odnaleźć ani przekładu "Edypa" Sofoklesa, którego dokonał Karol Wojtyła dla Juliusza Osterwy.



Kadr z filmu dokumentalnego o Bolesławie Taborskim „Ułamek istnienia” zrealizowanego przez córkę, Annę Taborską.

Taborski zebrał więc, skomentował i przełożył na język angielski

“Hioba”, “Jeremiasza”, Brata naszego Boga”. “Przed sklepem jubilera” oraz “Promieniowanie ojcostwa”. Wydał je w jednym tomie Uniwersytet Kalifornijski w 1987 roku, publikował ponadto pojedyncze sztuki. Rozprawa “Karola Wojtyły dramaturgia wnętrza” wyszła w Lublinie w 1989 roku. Taborski jest ponadto autorem wstępów, przypisów i artykułów naukowych na temat teatru papieża.

Natomiast jego książka “Wprost w moje serce uderza droga wszystkich” z podtytułem “O Karolu Wojtyle - Janie Pawle II - szkice, wspomnienia, wiersze” określa relację osobistą z duchowej wędrówki za wspaniałym i wielkim człowiekiem naszych czasów.

Książka ma cztery części. W pierwszej Taborski komentuje poezję, którą wcześniej objaśniał w radiu przybliżając czytelnikowi te nieproste wiersze dzięki swojej wrażliwości poetyckiej. Traktuje o piętnastu poematach pod nagłówkami “Chrześcijańskie inspiracje” czy “Nauki Polskich Dziejów” albo “Poetyckie medytacje”.

Przytacza też ważne słowa Papieża:

Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie

szerokim nurtem natchnień, mających swe źródło w Ewangelii.

Jakże one kontrastują z arogancją kolegi z londyńskich czasów chcącego uchodzić za naszego guru, który mnie kiedyś karmił za echa ewangeliczne w moich wierszach mówiąc, że to starocie, że dawniej ludzie chodzili do kościoła więc słyszeli Pismo św. Ale dziś?

Kolejna część książki „Dramaturgia wnętrza” zajmuje się teatrem Karola Wojtyły i rozpatruje szerzej poszczególne sztuki.



Kadr z filmu dokumentalnego o Bolesławie Taborskim „Ułamek istnienia” zrealizowanego przez córkę, Annę Taborską.

Trzecia część relacjonuje spotkania z Papieżem od 1958-1997 roku. Spośród anegdot zapamiętałem odezwanie się Papieża do skonfundowanego Bolka wręczającego mu w Rzymie w deszczową pogodę swój przekład Jego sztuki:

Ale pan ma teraz dużo roboty z tym papieżem.

Wreszcie końcowa partia przynosi wiersze Taborskiego napisane dla Ojca św., bibliografię, indeks osobowy. Tom zdobią rzadkie fotografie.

Autor opowiadał mi w Warszawie, że książka była gotowa przed śmiercią papieża i że On ją jeszcze zobaczył i przesłał mu Swoje błogosławieństwo. Teraz my możemy skorzystać z obfitego kompendium przemyśleń i objaśnień pilnego alumna, napisanych kompetentnie i ciepło.

Bolesław Taborski, Wprost w moje serce uderza droga wszystkich. O Karolu Wojtyłe Janie Pawle II szkice, wspomnienia, wiersze. Adam Marszałek, Toruń 2005, str. 402

Film dokumentalny o Bolesławie Taborskim „Ułamek istnienia” zrealizowany przez córkę, Annę Taborską:

Bolesław Taborski o twórczości literackiej Jana Pawła II



Bolesław Taborski, fot. culture.pl

Florian Śmieja

Z dystansu czasu garstka dziewięciu młodych polskich studentów, która w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia znalazła się w Londynie, nie przestaje zadziwiać swoją postawą i losami. Wymienię ich nazwiska alfabetycznie: Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jan Darowski, Janusz Ihnatowicz, Zygmunt Ławrynowicz, Mieczysław Paszkiewicz, Florian Śmieja i Bolesław Taborski. Zaczęli wtedy wspólnie wydawać swoje pisma i pierwsze książki. Znalazłwszy się na bezpiecznym i zasobnym Zachodzie ludzie ci, po uciążliwych przejściach przez Sowiety i wojenną Europę, opanowali język angielski ale, choć zdobyli brytyjskie dyplomy uniwersyteckie, sercem przyłgnęli do języka i dziedzictwa polskiej ojczyzny. Pozbawieni, z paru wyjątkami, domu rodzicielskiego w niesprzyjających warunkach douczyli się języka polskiego i władali nim do tego stopnia, że potrafili go po mistrzowsku używać.

Może zajęli stanowisko reakcyjne, nieżyciowe, niepazerne, niezrozumiałe dla młodszych roczników marzących o wydostaniu się czym prędzej z Polski i robieniu kariery na Zachodzie.

Może jednak ci młodzi ratowali duszę ukształtowaną przez międzywojenny etos wychowania i oświaty w Polsce i dali świadectwo pogrobowców wartościom utraconej ojczyzny,

spadkowi trudnego dziedzictwa. Obecnie, patrzącego na dokonania tych nie wyobcowanych przez wojnę i Zachód młodych, zdumiewa bogactwo ich osiągnięć. Rodzi się pytanie: skąd wzięła się ich niespożyta energia i ambitne inicjatywy, by zrobić coś dla Polski, by przysporzyć jej chwały mimo, że Polska nie dała im ani wykształcenia, ani zawodu, ani pracy czy wynagrodzenia, ba, nawet uznania? Co było motorem ich aktywności? I dochodzę do wniosku, że chyba tylko bezinteresowne, synowskie przywiązanie i poczucie moralnego obowiązku. Dumiałem nad tym fenomenem nie raz.

Jeden z nich, Bolesław Taborski został w 2007 roku wyróżniony przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie nagrodą za całokształt twórczości literackiej.

Przepracował 34 lata w polskiej sekcji BBC redagując magazyn artystyczno-literacki, tłumacząc angielskie sztuki i sporządzając sprawozdania z festiwali artystycznych. Była to ciężka harówka, ale doczekał się szczęśliwie emerytury. Mieszkając od 1953 roku w Londynie, był ogromnie życzliwym i koleżeńskim społecznikiem, jeździł regularnie do Polski i szczerze się udzielał w polskim życiu teatralnym.

Urodzony w Toruniu w 1927 roku brał udział w Powstaniu Warszawskim jako jeden z najmłodszych żołnierzy. Po wyjściu z niemieckiego obozu jenieckiego w Sandbostel ukończył polskie

liceum w Lubece. Teatrologię studiował na angielskim uniwersytecie w Bristolu.

Potem pojawił się w Londynie i tam go poznałem. Dołączył entuzjastycznie do grupy młodych absolwentów zainteresowanych polską literaturą i wszedł do redakcji miesięcznika "Merkuriusz Polski", a później "Kontynentów" w latach 1957-62. W tych pismach drukowaliśmy wiersze nasze i staczali pierwsze publicystyczne potyczki, kiedy zaczęły nas uwierać emigracyjne pęta. Nadzieje związane z polskim Październikiem kazały i na uchodźstwie szukać zaangażowania w budowę sprawiedliwej Polski. Taborski łatwo się entuzjazmował i wierzył zapewnieniom propagandy reżymu. W ostrych słowach potępił sytuację we władzach emigracji londyńskiej okazując pobłażanie dla niedobrych oznak na rewizjonistycznym niebie. Zdrowy instynkt kazał mu jednak bratać się z właściwymi ludźmi i wartościowymi ośrodkami. Poniechał też ambiwalentne hasła. Tymczasem został okrzyczany czarną owcą i tylko dzięki rozwadze brytyjskich szefów utrzymał się na stanowisku do końca.

Teatrolog z wykształcenia, a z zamiłowania poeta był człowiekiem niezmiernie pracowitym. Oprócz wydania dwudziestu kilku tomów poezji zaczął przekładać z języka polskiego i na polski. To dzięki niemu Anglosasi poznali trzy tomy esejów Jan Kotta, pisma Grotowskiego, Przybylskiej i

innych autorów. Polski czytelnik otrzymał przekład powieści "Moc i chwała" Grahama Greene'a, wiersze Gravesa i Larkina oraz dwadzieścia sztuk teatralnych Pintera.



Florian Śmieja (z lewej) i Bolesław Taborski

W czerwcu 2007 r. umówiłem się z Bolkiem na spotkanie w Warszawie. Miał do nas dołączyć Janusz Ihnatowicz z Teksasu, również poeta z dawnych, londyńskich czasów, ale pilne sprawy zatrzymały go w Kielcach. Jakiś czarownik spowodował, że będąc z Bolkiem w tym samym czasie, w tym samym miejscu, nie spotkaliśmy się, aż do ponowionej próby na Mokotowie. Tam Bolek wręczył mi swoją najnowszą książkę: "Wprost w moje

serce uderza droga wszystkich. O Karolu Wojtyła, Janie Pawle II, szkice, wspomnienia, wiersze”.

To nie byle jaka książka. To świadectwo nowego, odmienionego życia. Autor we wstępie mówi:

”Książkę moją traktuję jako relację osobistą z duchowej wędrówki za wspaniałym i wielkim Człowiekiem naszych czasów”, a także, „chodziło mi o omówienie poezji Jana Pawła II, przybliżenie Jego dramaturgii, opisanie tego, co widziałem w Watykanie na podstawie dzienników prowadzonych przed zamachem 13 maja 1981 r., w trakcie pobytu tam, i oczywiście kontaktów osobistych i korespondencji”.

Napisał ją z obowiązku jako hołd i podziękowanie za Jego obecność. Składał ją, kiedy papież chorował. Książka zdążyła na czas. Papież miał ją jeszcze w ręku i przekazał Swoje błogosławieństwo.



Taborski przedstawił w niej i zinterpretował poezje papieża od “Pieśni o Bogu ukrytym” aż po “Tryptyk rzymski”. Jego kompetencja i wrażliwość poetycka są wydatną pomocą dla czytelnika, jak kiedyś służyły słuchaczowi jego audycje w BBC.

Przypomniał stwierdzenie Jana Pawła II:

“Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem natchnień, mających swe źródło w Ewangelii”.

Słowa te każą myśleć o arogancji naszego domorosłego guru, który mnie karcił jeszcze w Londynie za używanie ewangelicznych ech w moich wierszach, bo uważał je za starocie. Kiedyś ludzie chodzili do kościoła i byli w kontakcie z Pismem

św., perorował, ale dzisiaj?

Kolejna część książki mówi o teatrze Karola Wojtyły od zaginionego dramatu "Dawid" i przekładu "Edypa" Sofoklesa spolszczonego dla Juliusza Osterwy poprzez szerzej omawianego "Hioba", "Jeremiasza", "Brata naszego Boga", "Przed sklepem jubilera" po "Promieniowanie ojcostwa".

W trzeciej części książki autor opowiada o swoich spotkaniach z papieżem na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Tom zamykają wiersze Taborskiego napisane dla papieża, bibliografia i pomocny indeks osób. Rzadkie fotografie, m.in. z inscenizacji papieskich sztuk, podnoszą wyjątkowość książki poświęconej literackiej twórczości niezwykłego papieża, kustosa wielkiej nadziei.

Bolesław Taborski zmarł w 2010 roku w Londynie.

Bolesław Taborski, Wprost w moje serce uderza droga wszystkich. O Karolu Wojtyle, Janie Pawle II szkice, wspomnienia, wiersze, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2005, str.402.